Dodatek do Nr. 246 „Naprzodu

Nr. 245. Kraków, poniedziałek 7 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biorach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Pr. III. 91/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 243 czasopisma „Naprzód“ z dnia 5 września 1903 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Wojskowość“ i 2 następne wyrazy napisu, oraz od słów „wieczorem kiedy“ do słów „co się też stało“ str. 3, łam 3, zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8 Dz. u. p. ex 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym kierowanym, jak tytuł świadczy, przeciw wojskowości autor przez niezgodne z prawdą przedstawienia stara się pobudzić do nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie jej samodzielnym oddziałom na prowicyi, a w szczególności w Buczaczu.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 5 września 1903. Morelowski.

Wyrok sądu galicyjskiego.

Przekonania polityczne sędziego jako okoliczność obciążająca.

W Kobylu, powiatu zbaraskiego, odbyło się niedawno temu uroczyste otwarcie miejscowej czytelni włościańskiej, na którem przewodniczył chłop Mikołaj Hreszczuk. Starostwo zbaraskie, dowiedziawszy się o tem, zadecydowało, iż otwarcie czytelni było publicznem zgromadzeniem, które należało zgłosić do władzy, a ponieważ tego nie uczyniono, wniosło na Mikołaja Hreszczuka doniesienie do sądu powiatowego w Zbarażu o przekroczenie § 2 ustawy o zgromadzeniach.

Skutkiem tego doniesienia odbyła się przed zbaraskim c. k. sądem powiatowym rozprawa karna, na której Hreszczuk — dotychczas nigdy niekarany — zasądzony został na 2 tygodnie aresztu.

Odnośny wyrok, ogłoszony dosłownie w ostatnim numerze „Diła“, brzmi:

L. Cz. U. 611/3/4. W imieniu Jego Cesarskiej Mości! Ck. sąd powiatowy w Zbarażu, na oskarżenie wniesione przez funkcyonaryusza prokuratoryi państwa, jako oskarżyciela publicznego, przeciw Mikołajowi Hreszczukowi o przekroczenie § 2 ust. z 15/11 1867 l. 135 Dz. p. p. w obecności ck. adjunkta sądowego Majewskiego, protokolanta, dalej ck. konc. nam. Konczyńskiego, jako publicznego oskarżyciela, po rozprawie głównej, przeprowadzonej na dniu dzisiejszym, na wniosek oskarżyciela publicznego o ukaranie Mikołaja Hreszczuka za przekroczenie § 2 ust. z 15/11 1867 l. 135 Dz. p. p. wydał następujący:

Wyrok:

Mikołaja Hreszczuka z Kobyla, liczącego lat 48, żonatego, gospodarza na 3 morgach gruntu... niekaranego, uznaje się winnym, że dn. 17 maja r. b. urządził w Kobylu zgromadzenie publiczne, przystępne dla wszystkich, a nie ograniczone tylko do zaproszonych, o którem to zgromadzeniu nie zawiadomił on ck. starostwa w Zbarażu, przez co dopuścił się przekr. § 2 ust. z 15/11 1867 l. 135 Dz. p. p., za co w myśl powołanej ustawy przy zastosowaniu § 266 p. k. zasądza się go na karę aresztu przez 2 tygodnie i w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania karnego, które uznano za płatne.

Powody:

Wina oskarżonego wykazaną została tak pod względem przedmiotowym, jak i podmiotowym, odczytanem doniesieniem, dalej zeznaniami świadków, jak niemniej przyznaniem się oskarżonego.

Przy wymiarze kary uwzględniono, jako okoliczność łagodzącą, że oskarżony dotąd nie był karany, z drugiej zaś strony, jako **okoliczność obciążającą**, że wszystkie podobne zgromadzenia, — zwłaszcza w obecnym czasie, gdzie **najrozmaitsi agitatorzy podburzają ludność do wszelkich ekscesów**, sami jednak, chowając się poza plecy zbałamuconych, uchodzą bezkarnie — **powinny być pod surowym dozorem**, a chociaż zgromadzenie, o które się rozchodzi, miało być otwarciem czytelni, to jednak ani osoba zwołującego, tem mniej otwierającego je, nie daje najmniejszej gwarancyi, że na nich nie obeszło się **bez narodowego, a nawet i klasowego podburzania**, czemu, dla dobra ludu, który, podburzony takiemi agitacyami, prawie niewinnie zapełnia więzienia, z całą energią zapobiegać należy: przeto wymierzoną mu karę 14 dni aresztu uznano za **odpowiednią** do przekroczenia.

Zbaraż, dn. 12 czerwca 1903. **Majewski** w. r. Curkowski w. r.

Tak brzmi wyrok, wydany przez c. k. sąd powiatowy w Zbarażu, w którym sędzia orzekający z własnych swych przekonań politycznych wysnuwa okoliczność obciążającą oskarżonego!

Krytykować wyroku nie wolno! Nie myślimy też tego czynić, gdyż wyrok mówi sam za siebie. Zapytujemy tylko: Jak taki p. Majewski przedstawia sobie sędziowską bezstronność i sprawiedliwość i co na ten wyrok powie wyższy sąd krajowy we Lwowie?

W każdym razie proponujemy, by wyrok ten, jako rzadki dokument panujących w Galicyi prawnych i politycznych stosunków, umieszczono w jakiem archiwum historycznem.

Walka o równe prawo wyborcze.

W sobotę 5 bm. odbyło się w Krakowie tłumne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w dziedzińcu realności pod l. 42 przy ul. Starowiślnej, w której się mieści stowarzyszenie „Postęp“.

Zgromadzenie to zwołanem zostało dla robotników żydowskich.

Na porządku dziennym była sprawa powszechnego, równego prawa głosowania. Zagaił tow. Wichter, który w dalszym ciągu przewodniczył.

Do porządku dziennego referował tow. Drobner. W dłuższym wywodzie wskazał mowca na ciągle wzmagające się uświadomienie szerokich warstw ludności, które powoduje szybszę pulsacyę w życiu publicznem, szybszy ruch polityczny za ziszczeniem żądań klas pracujących, streszczonych jasno w programie partyi socyalno-demokratycznej. To, co dawniej przetwarzało się w ciągu wieków, dziś krystalizuje się w oczach żyjącego pokolenia, i oto widzimy, jak instytucye niewoli i uciemiężenia, które przetrwały lat tysiące, w ciągu jednego wieku w perzynę obrócone zostały. To, co nam pozostało do wykonania, przedstawia się jako historyczna konieczność, jako wcielenie w czyn tego, co logicznie już dawno przyjętem zostało, jako ucieleśnienie nieubłaganego w swym postępie rozwoju politycznego, społecznego i ekomicznego w społeczeństwie.

Mowca wykazuje, że dzisiejszemu chaosowi w państwie, całemu przesileniu parlamentarnemu może zapobiedz tylko wprowadzenie powszechnych wyborów. W walce o zdobycie tego prawa nie damy się zastraszyć żadnym najazdom. W tej walce liczymy na międzynarodową solidarność robotników wszystkich krajów. W tem miejscu tow. dr Drobner w dosadny sposób rozprawił się z reakcyjnemi uchwałami zjazdu rabinów w Krakowie, którym odmówił prawa decydowania o politycznych postulatach robotników żydowskich, odsyłając ich do bóżnicy. (Oklaski).

Następnie przemówił robotnik Weingast, a wreszcie tow. Bolesław Drobner, który omówił znaczenie kulturalne walki o zdobycie powszechnego prawa głosowania. Rząd umie nakładać podatki, ale grosz uzbierany wyrzuca na próby armatnie, zamiast szerzyć oświatę wśród ludności, bezradnie rzuconej na pastwę nędzy.

Zakończył zgromadzenie tow. Sułczewski, nawołując zebranych wśród oklasków do wytrwania w rozpoczętej walce, poczem przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi, powtórzony z zapałem przez zgromadzonych. Wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ opuściła publiczność miejsce zgromadzenia.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Błędne koło. Przesilenie węgierskie to istne błędne koło. Sypią się audyencye jedna po drugiej, kombinacye zmieniają się jak obrazki w kalejdoskopie, mnożą się najrozmaitsze projekty a w rezultacie dochodzi się ciągle do rezultatów negatywnych.

Zaledwie doniosły telegramy z Budapesztu, iż cesarz — względnie król po tamtej stronie Litawy — upatrzył sobie Lukacsa na węgierskiego premiera, przyczem zademonstrowano już i apteczkę podręczną kandydata z kolekcyą medykamentów na niedomagania węgierskie — aż już dopędza tamtą wiadomość nowa, że Lukacs odmówił propozycyi stworzenia nowego gabinetu.

Doszło więc do tego, że nikt niema ochoty podjąć się w obecnej chwili próby rządzenia.

Podobno cesarz zamierza obecnie powołać Szella. Czy i ta próba nie spali na panewce? Czy się Szell zgodzi? A jeżeli się zgodzi, to czy minister, już raz przez opozycyę obalony, a co zatem idzie zdyskredytowany — bo taką jest psychologia ludzka, iż pokonanego przeciwnika mniej się ceni, niż takiego, z którym wynik zapasów dotąd nieznany — czy taki minister byłby w stanie podołać pełnemu przeszkód zadaniu?

Trwające od kilku miesięcy zabiegi o utrzymanie dualizmu pozostają bezowocnymi.

Listy z kraju.

Przemyśl, 5 września.

Wędrówka strażaków do Ameryki. — Kamienne serca. Zamach na prawa obywatelskie.

Przemyska rada gminna zebrała się w czwartek 3 bm. pod znakiem „strażaków pożarnych“. Wiceburmistrz dr Smutny kilku słowy zawiadomił radę, że szereg strażaków starych, zasłużonych, opuścił służbę. Co było powodem tego kroku, jakie to za sobą pociągnąć może dla bezpieczeństwa miasta skutki, dlaczego kilku ojców rodzin porzuciło kawałek chleba, o który ubijali się przez długie lata, o tem nie wspomniano ani słowem. Mówiono o zasłużonych pracownikach tak, jak mówi się o przesunięciu słupa latarni z jednego rogu ulicy na drugi. Wprawdzie radny Henner wygłosił zapytanie do burmistrza, czy prawdą jest to, co dzienniki pisały o gospodarce naczelnika straży Zagórskiego, ale zaraz dodał, że on temu nie wierzy, bo ma „przekonanie“, że p. Zagórski jest dobry, uczciwy, sprawiedliwy, sumienny, mądry... i omało nie dodał: usłużny przy robieniu wyborów do rady gminnej. Dr Doliński, po takiem zapytaniu, odrzekł z drwinkami, że strażakom zachciało się Ameryki i dlatego służbę porzucili...

Co za kaprys! Dziesięć lat jak woły orali dniem i nocą, zamiatając ulice, świecąc latarnie, wywożąc śmiecie, pełnili nocne straże, chroniąc dobro tysięcy obywateli od zguby na to tylko, aby uzyskać kawałek chleba stałego, a kiedy już uzyskali jakie takie prawa — zachciało im się Ameryki! Dr Doliński nie różni się widać niczem od przeciętnego, wysłużonego żandarma, dla którego chłop, wędrujący za chlebem do Ameryki, jest zbuntowanym malkontentem, szukającym lekkiego chleba w awanturniczych wycieczkach za morze.

O gwałtach naczelnika Zagórskiego nic nie wspomniano i nie zastanowiono się nad tem, czy może owa zachcianka jazdy do Ameryki nie wyrosła pod brutalną pięścią Zagórskiego i jego ochronicieli.

Niedawno temu przy ulicy Siennej wybuchł ogień. Na miejsce pospieszyło ośmiu strażaków z wozem rekwizytowym. U wylotu ulicy Siennej wóz się przewrócił, ciężko tłukąc i raniąc strażaków, których musiano odwieźć zaraz do szpitala. Pokazało się, że powodem wypadku była zła konstrukcya wozu, sporządzonego drogą protekcyi przez szwagra Zagórskiego, niejakiego Stojakowskiego. Przy samym ogniu nowo zaciężni, nie wyćwiczeni jeszcze strażacy strącili palące belki na starszego pompiera, powodując dotkliwe rany u niego. Dzięki więc gospodarce Zagórskiego przy jednym małym ogniu były dwa ciężkie wypadki. Naturalnie, że o całem tem zajściu milczano na radzie gminnej.

Na tem samem posiedzeniu rady zastanawiano się nad tem, jaką udzielić emeryturę żonie i dzieciom po zmarłym strażaku Gudzelaku. Radny gminny Henner, proponował 200 koron rocznie. Na to zerwali się radni: dr Rozenbach, syndyk miejski, adwokat, właściciel kamienicy ogromnej itd. i radny Jarolim, jeden z najbrutalniejszych wyzyskiwaczów i poczęli wywodzić, że: „wdowa po Gudzelaku rozpaskudziłaby się, gdyby jej dano aż 8 złr. miesięcznie!“ (dosłownie argument Jarolima), że kto chce być hojnym niech będzie z własnej kieszeni i zażądali, aby rada uchwaliła tylko 4 złr. miesięcznie pensyi emerytalnej dla wdowy i dziecka. Rada poszła za głosem Rozenbacha i Jarolima.

Ta sama rada w kilka chwil później uchwaliła bez opozycyi na żądanie wojskowości pokryć na koszt gminy rów przydrożny, dotykający koszar. Koszta tego pokrycia obliczono na 850 koron. Rozenbach i Jarolim głosowali za tem bez opozycyi!

Ludzie bez serca i sumienia! Na końcu posiedzenia radny Jarolim, za namową Dolińskiego zażądał, aby zniesiono w zupełności prawo wnoszenia interpelacyi, „bo to szkoda czasu“. Zamach ten miał uniemożliwić radnym kontrolowanie gospodarki magistratu. Na razie wniosek Jarolima upadł, ale jest nadzieja, że przy „szczęśliwszym“ dniu Doliński postawi na swojem.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. W minioną niedzielę odbyło się w Przemyślu pod przewodnictwem tow. Ignacego Gniewoszewskiego, roczne walne zgromadzenie grupy ogólnokrajowego stowarzyszenia robotników drzewnych. Sprawozdanie kasowe wykazuje przychód 646 K 32 h, rozchód 588 K 04 h, pozostaje 88 K i 28 h. Do nowego zarządu grupy weszli towarzysze: Mikołaj Huzar, Szczepan Nurzykowski, Abracham Laub, Zygmunt Kurcz, Józef Spaliński, Władysław Branowitzer, Wojciech Malinowski, Łukasz Bereza, Marcin Skowroński i Jędrzej Widuch.

O organizacyi przemawiali na zgromadzeniu tow.: Gniewoszewski, Huzar i Branowitzer.

Z Borysławia piszą nam: W niedzielę 30 z. m. odbyło się w Borysławiu bardzo liczne zgromadzenie, na którem o celach organizacyi przemawiał tow. Jan Żołnierz z Przemyśla i tow. Rychlicki.

Zgromadzenie powodzian.

Wskutek uchwały zgromadzenia poufnego obywateli grzegórzeckich zwołanem zostało na niedzielę dnia 6 września b. r. o godz. 2 po południu do sali redutowej starego teatru ogólne zgromadzenie powodzian, z udziałem delegatów gmin okolicznych, dotkniętych powodzią.

W zgromadzeniu wzięli udział posłowie: Rotter, burmistrz podgórski Maryewski, dr Danielak, ks. Szponder i Wojtyga.

Po zagajeniu przez ks. Szpondra wybrany został przewodniczącym p. Maryewski, który powołał na sekretarza p. dra Bardla. Pierwszy zabrał głos p. Mikołajski, który ostro uderzył na posłów z Koła polskiego, pamiętających tylko o własnych synekurach, koncesyach kolejowych, o orderach lub o posadach dla swych kuzynków, lecz nie dbających o potrzeby ludności. Mówca stawia wkońcu rezolucyę, zaznaczającą, że w interesie ludności leży zupełne usunięcie z widowni obecnej kliki szlacheckiej, co stać się może tylko przez zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego. (Oklaski).

Komisarz Broszkiewicz oświadcza, że wniosek ten sprzeciwia się porządkowi dziennemu; zgromadzeni jednak jednogłośnie wołają: „Już uchwalony!“

P. Mikołajski stawia jeszcze następujące wnioski: 1. uregulowania rzek; 2. uwolnienia na 5 lat zalanych gruntów od podatku gruntowego; 3. uwolnienia uszkodzonych domów na 3 lata od podatków domowo-czynszowego i klasowego; 4. gminy powinny również o ile możności poczynić opusty z dodatków do podatków.

Ks. Szponder oświadcza, że pomódz powinien w pierwszym rzędzie rząd, który klęsce tej winien. Tymczasem Niemcy, którzy w Austryi rządzą, dali na Galicyę tylko 200 tysięcy koron dla kilkunastotysięcznej rzeszy głodnych. Koło polskie zbłądziło, że nie zebrało się, za przykładem innych klubów parlamentarnych, celem wyrażenia rządowi swych życzeń. Sejmów się nie zwołuje, zeszły one wskutek tego do roli szopek, a posłowie stali się manekinami. Mówca stawia wniosek, ażeby domagać się od rządu zniżki taryf kolejowych dla przewozu środków żywności i pa-

szy, przeznaczonych dla okolic, dotkniętych powodzią.

Po humorystycznym występie niejakiego p. Radziszewskiego, który począł wychwalać ni stąd ni zowąd starostę Starzeńskiego, aż wreszcie zasypany śmiechem musiał ustąpić — zabrał głos

tow. dr Marek, który sprowadził dyskusyę na właściwe tory.

Mówca, nawiązując do przemówienia ks. Szpondra, zaznacza, że najwierniejszym sługą rządu, który tak krzywdzi kraj, jest właśnie Koło polskie. Koło polskie nie jest w parlamencie „uciskane i krzywdzone“. Takie twierdzenie jest fałszem. Koło polskie krzywdzi kraj, hańbi siebie i hańbę na kraj sprowadza. Przy każdej robocie, na szkodę kraju i ludu, Koło polskie stoi po stronie rządu. Nieprawdą też jest, co powiedział ks. Szponder, że klęska równo dotknęła biedaka i magnata. Zniszczony powodzią chłop-nędzarz zginie w zimie z zimna, a magnat każe sobie w piecu zapalić lub wyjedzie do ciepłych krajów. Mówca przestrzega przed złudnemi obietnicami ulg podatkowych.

Wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego może jedynie uwolnić ludność od gospodarki szlacheckiej i jej skutków.

Koniecznem jest także, aby obywatele sami, a zwłaszcza mieszczaństwo, ocknęło się z apatyi i zabrało się do pracy nad sobą i nad ludem.

Jałmużna, płynąca ze składek na cele publiczne, nie wynagrodzi i nie zrównoważy szkód, jakie wynikają z zaniedbania walki o słuszne prawa. Mówca stawia rezolucyę:

„Wzywa się posłów, aby przy najbliższej sposobności, w sejmie czy w parlamencie, użyli najostrzejszych środków, choćby nawet skrajnej opozycyi i obstrukcyi, gdyby rząd nie chciał udzielić ludności, dotkniętej klęską powodzi, jak najdalej idącej pomocy“. (Oklaski i brawa.)

P. Machnicki z Ujścia Solnego opowiada, że tam powódź zalała razem do $2^1/_2$ tysiąca morgów ornego pola. Wały ochronne poniszczone. Woda dotychczas stoi na polach. Pomocy niema żadnej; nawet za materyał, użyty na naprawę wałów, nie można wyżebrać zwrotu. Do miasteczka na 260 powodzian przysłano 20 worków grochu!

Dr Bardel w dowcipny sposób z góry przepowiada, jakie będzie sprawozdanie ze zgromadzenia w „Czasie“. Następnie krytykuje działalność Koła polskiego.

P. Nemec zaznacza, że ludzie z obawy przed p. Hablińskim boją się usta otworzyć, aby im administracya podatków za karę nie podniosła stopy podatkowej. Mówca sam tego doświadczył, bo kiedy jednego dnia wniósł prośbę o opust podatkowy, nazajutrz już przyszedł do niego egzekutor. Szlachta doprowadza kraj do ruiny. Lasy wytrzebiła, pieniądze przepuściła w Monako, a nas teraz wody zatapiają. Poseł Jędrzejowicz wyciął wszystkie lasy w okolicy Głogowa i zaraz pojechał do Monako.

Stawia wnioski: 1. Wzywa się posłów, aby ewentualnie wystąpili z Koła polskiego. (Ogólne potakiwania i brawo). 2. Domagać się uregulowania rzek i ustawy, zakazującej wycinania lasów.

Tow. Misiołek krytykuje ostro politykę Koła polskiego. Na uregulowanie rzek pieniędzy niema, dla powodzian ledwie wyskrobano jakąś jałmużnę, lecz 60 milionów na wykupienie karczem pieniądze się znalazły. Ale „jaki kram, taki pan“ — gdyby mieszczaństwo i chłopi raz stanęli okoniem, macosze rządy szlachty wnetby ustały. Mówca odczytuje petycyę gminy Kopanka w powiecie podgórskim, domagającą się, żeby zakładom karnym zabroniono zatrudniać więźniów wyrobami koszykarskimi na eksport i odbierać tym sposobem jedyne źródło dochodu licznym gminom w zalanym kraju, trudniącym się wyrobami koszykarskimi. Z petycyi tej wynika, że w gminie Kopanka jest 62 domów zniszczonych powodzią, a 500 dusz ginie formalnie z głodu.

Pani Korzeniowska ze Skawiny skarży się na straszny ucisk podatkowy i domaga się tworzenia składów przy starostwach, z których możnaby udzielać pomocy dotkniętym klęskami elementarnemi.

P. Tchórzewski postawił wniosek, aby wybrać posła jednego (oczywiście myślał o pośle Wojtydze — *Red.*), któryby dbał o przeprowadzenie uchwalonych wniosków. Domagał się też zniesienia rewersów demolacyjnych, które są przeszkodą do uzyskania kredytu. (Komisarz Broszkiewicz oświadcza, że tego wniosku nie dopuści pod głosowanie!).

Włościanin p. Słowik żąda oczyszczenia gruntów, zasypanych piaskiem i żwirem.

Poseł p. Rotter zaznaczywszy, że syty głodnego nigdy nie zrozumie, przyznaje iż żale podnoszone przeciwko Kołu polskiemu są zupełnie słuszne. Gdy się okaże tego potrzeba wystąpi nawet z Koła polskiego, w każdym jednak razie życzenia ludności dotkniętej powodzią będzie zastępywał z całą energią, o ile one są możliwe i dadzą się przeprowadzić. Prosi o przyjęcie wniosku tow. dra Marka.

Na wniosek p. dra Bardla przystąpiono do głosowania nad wnioskami. Uchwalono jednogłośnie wszystkie wnioski postawione w ciągu dyskusyi. z wyjątkiem wniosku ks. Szpondra, przeciwko któremu głosowała większość zgromadzenia, chcąc mu w ten sposób wyrazić swoją nieufność. Ks. Szponder uśmiechał się tylko chorobliwie. Głosowaniu nad wnioskiem p. Nemeca, wzywającego posłów do wystąpienia z Koła polskiego, komisarz Broszkiewicz znowu się sprzeciwił.

Tow. Reger zabrawszy głos wykazał, że wniosek taki nie tylko stoi w ścisłym związku ze sprawą powodzi, lecz nadto jest on wprost konieczny, jeżeli uchwały wszystkich wieców i zgromadzeń powodziowych nie mają być głupią farsą. Koło polskie nie postawi się kantem i nie będzie niczego żądało, chyba pod grozą, że wszyscy posłowie mieszczańscy, demokratyczni i chłopscy zagrożą wystąpieniem. Musimy więc stanowczo żądać od nich aby wystąpili z Koła i wbrew Kołu przeprowadzili nasze życzenia.

Komisarz Broszkiewicz zrywa się, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia.

Wtem z tyłu sali ktoś woła: „Kto jest za tym wnioskiem?“ — „Wszyscy!“ — brzmi odpowiedź i wszystkie ręce podnoszą się w górę.

Komisarz Broszkiewicz: „Ależ ja na to nie mogę pozwolić! Panie przewodniczący!...“

Głos na sali: „Teraz ja tu przewodniczę i konstatuję, że wniosek został przyjęty!“. Rzęsiste brawa potwierdziły prawdziwość tej enuncyacyi.

Przemawiali jeszcze liczni mowcy, szczególniej włościanie z okolic dotkniętych klęską. Włościanka Takowa z Przylaska kościelnickiego skarżyła się, że sekretarz rady powiatowej zamiast pomocy radził jej, aby jechała do Ameryki lub pod Moskala. Obecny na sali pan sekretarz głośno protestował przeciw temu zarzutowi. P. Prus domagał się zniesienia rad powiatowych a p. Mikołajski udzielenia wotum nieufności posłowi Wojtydze.

I byłby p. Wojtyga niezawodnie otrzymał zupełnie formalnie uchwalone wotum nieufności na zgromadzeniu, które sam zwołał, gdyby nie pieczołowita opieka kom. Broszkiewicza, który nie pozwolił głosować nad tym wnioskiem.

Zgromadzenie zakończono o godz. 6 odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 września. 1522. Podróż Magellana dokoła ziemi. — 1830. Rewolucya w Brunszwiku. — 1860. Garibaldi wkracza do Neapolu. — 1900. Rozwiązanie austryackiej rady państwa. — 1901. Śmierć agenta prowokacyjnego Naporry.

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

Na pamiątkę 39 rocznicy śmierci Lassalla odbył się w sobotę w sali hotelu Kleina w Krakowie uroczysty wieczór. Na program tego udatnego wieczorku złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez tow. Tadeusza Regera, deklamacye tow. Gebürtiga i Liebermanna, gra na skrzypcach solo i duet skrzypiec z fletem, produkcye gramofonowe, które wywoływały liczne oklaski i salwy śmiechu. Na zakończenie przemówił tow. Bobrowski, zachęcając zebranych do walki i pracy organizacyjnej w ślad drogi, wytkniętej proletaryatowi przez takich mężów, jak Lassalle.

Z teatru *(m.)*. W sobotę wznowiono na naszej scenie „Konfederatów“ Mickiewicza. Role gubernatora, Pułaskiego i ks. Marka poprawnie odegrali pp. Zelwerowicz, Mielewski i Kotarbiński, trafną sylwetkę szpiega stworzył p. Przybyłowicz.

Interwiewowany przed rozpoczęciem sezonu przez ołówek reporterski, oświadczył p. Kotarbiński, iż teatr nasz pertraktuje z trzema — bliżej nieokreślonemi — bardzo wybitnemi siłami. Kabalistyczna cyfra owa i nimb tajemniczości wydelegowanego na tę rozmowę wzruszyły widocznie bardzo, sądząc z opisu, który się nazajutrz w odnośnym dzienniku pojawił. Nie wiem, czy kto z interesujących się teatrem osób, to wzruszenie wówczas podzielił...

Dotąd pieczęci tajemnicy nie prysły, choć zdaje się, prysły nadzieje.

Parę słów zatem o artystach istotnie zaangażowanych. W roli hrabiny w „Konfederatach“ wystąpiła p. Rutkowska. Interpretacya tej artystki wypadła tu mniej udatnie, niż debiut przedwakacyjny („Oj kobiety“). Może niedostateczna ilość prób — przy obecnym nawale wznowień — spowodowała, iż w paru miejscach dyalogu (zwłaszcza w chwilach rozgoryczenia) uderzała w danej roli mylna intonacya głosu i jakiś pośpiech nerwowy. Wojewodą był w „Konfederatach“ p. Andruszewski. Już w Czarnym rycerzu w „Weselu“ dał się p. A. poznać, jako posiadacz ładnego głosu. Na wojewodę wszakże brak mu było postawy i gestu. P. Leszczyńskiego widziałem w roli poety w „Weselu“, którą odtwarzał z wynikiem, jak na początkującego artystę dodatnim, choć trochę za limfatycznie.

Otrzymujemy z teatru następujący komunikat: Onegdaj dyrekcya zawarła z dyrektorem Filharmonii warszawskiej p. Aleksandrem Rejchmanem układ, na mocy którego dwa koncerty tejże Filharmonii odbędą się dnia 5 i 6 przyszłego miesiąca w teatrze miejskim. — Rozpoczęły się już próby pod kierunkiem głównego reżysera p. A. Walewskiego z 4-aktowej sztuki J. Żuławskiego „Wianek mirtowy“; oprócz tego odbywają się także próby z tragedyi Szekspira „Hamlet“.

Lichwa mięsna w Krakowie. Tutejsza firma „Targowisko“, wniosła do magistratu ofertę, w której oświadcza gotowość urządzenia w Krakowie hali targowej na mięso, zapewniając magistratowi wpływ na ustanawianie cen maksymalnych mięsa, pod warunkiem, że magistrat albo zapewni lokal bezpłatny na halę i wynajmie na ten cel odpowiedni sklep w mieście, albo też zbuduje potrzebny drewniany budynek na jednym z placów miejskich i odda go oferentowi do bezpłatnego użytku.

Nad ofertą tą obradował magistrat na onegdajszem posiedzeniu. Ostatecznej uchwały jednak jeszcze nie powzięto.

Przedstawienie monologowe i transformacyjne p. A. Zawadzkiego ściągnęło na salę przy ul. Krowoderskiej sporo publiczności. Jako monologista p. Z. mierzyć się nie może z Fiszerem. Z całego występu najudatniej wypadła komedyjka transformacyjna „Szczególna noc“, w której obok zdumiewającej szybkości w przecharakteryzowaniu się, podnieść można lepszą modulacyę głosu, niż w innych produkcyach. Mniej zainteresowania wywołał obrazek mimiczny „Twórca lalek“.

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie nadsyła nam następujący komunikat: Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie zawiadamia pp. adwokatów i kandydatów adwokackich, iż począwszy od dnia 1 września b. r. bezpłatnie pośredniczy przy wyszukiwaniu i obsadzaniu posad koncypientów adwokackich. Korespondencye w przedmiocie posad, przeznaczone dla wydziału Stowarzyszenia, należy przesyłać pod adresem dra Jerzego Trammera w Krakowie, ul. Zielona 3.

Samobójstwo. W sobotę wieczorem strzelił do siebie w zamiarze samobójczym w koszarach służby kolejowej na dworcu krakowskim Burman, kawaler, liczący 25 lat, przesuwacz wagonów w Oświęcimiu. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy ciężko rannemu, który w drodze do szpitala umarł. Powodem samobójstwa było wydalenie ze służby.

Nowy bojkot. Władze wojskowe w Przemyślu zabroniły wojskowym oddawać roboty do rusznikarza, Krzysika, przy ul. Trzeciego Maja, który upomniał się o zaciągnięte u niego przez oficerów długi za różne roboty.

Kapelan wojskowy szantażystą. Z Przemyśla donoszą nam: W tych dniach zapadł w tutejszym sądzie wojskowym wyrok w sprawie kapelana wojskowego Narzymskiego który, jak to już swego czasu donosiliśmy usiłował wyłudzić 600 K od fryzyera Landesa, obiecując mu w zamian za to wystarać się o zniesienie bojkotu nałożonego na jego lokal przez tutejszą komendę korpuśną. Wyrok sądu wojskowego skazuje Narzymskiego na degradacyę i wykluczenie z armii bez żadnych poborów. Po wyroku opuścił Narzymski natychmiast Przemyśl. Na drogę zebrali księża i wojskowi dla Narzymskiego kilkanaście koron, nie miał bowiem za co wyjechać.

Pożar rafineryi nafty w Gliniku maryampolskim, który — jak wiadomo — szalał tam w nocy z 4 na 5 b. m. wyrządził, o ile zdołano dotąd obliczyć, następujące szkody: Spaliło się około 50 wagonów olejów smarowych (drugie tyle zdołano uratować). Wagon oleju przedstawia wartość około 2500 K, więc ogółem koron 125.000. Ponadto spłonęło 12 wagonów parafiny, licząc po 6.000 K wagon, łącznej wartości 72.000 K. Do tego doliczyć należy wartość zniszczonych zbiorników żelaznych, przeciętnie od 2.000 do 3.000 K za jeden, tudzież wartość spalonych magazynów i innych drobniejszych przedmiotów, tak, że ogólna szkoda wynosić może 300.000 do 400.000 koron.

Odpust z tańcami. W Damasłowicach na Śląsku cieszyńskim obchodzą tego roku 40-letni jubileusz zaprowadzenia „uroczystości św. Anioła Stróża“. Klerykali poczynili więc niezwykłe przygotowania: rano 6 września msza, przy której asystowali górnicy w mundurach i ze sztandarem, po mszy udzielenie wszystkim błogosławieństwa papieskiego i odpustów, po południu zabawa taneczna, połączona z pijatyką i zapewne bitką, które są nieodłączne od takich zabaw. W każdym razie najnowsza kombinacya odpustów i błogosławieństwa papieskiego z muzyczką i tańcami w karczmie pokazuje, że klerykali „idą z duchem postępu“ i nie gardzą żadnymi środkami krzykliwej reklamy, aby tylko jak najwięcej łatwowiernych nałowić w swe sidła.

Utonięcie ministra bułgarskiego. Bułgarski minister skarbu Manuszew bawiąc w tych dniach Euxynogradzie udał się dnia 5 b. m. do morza, do kąpieli. Gdy Manuszew, który był dobrym pływakiem, zapędził się zbyt daleko w morze, porwała go fala. Tonącemu pospieszył na ratunek intendent dworski Zlatarski, lecz również zaczął tonąć. Znajdujący się na brzegu intendent pałacowy Ankow rzucił się do wody i wyratował Złatarskiego. Manuszewa zaś wydobyto w pół godziny później nieżywego na brzeg.

W żeńskiej szkole sztuk pięknych i przemysłu artystycznego w Krakowie, przy ul. Jabłonowskich 18. rozpoczyna się rok szkolny dnia 12 października b. r. Kierownictwo kursu rysunków i malarstwa obejmuje z powrotem Włodzimierz Tetmajer. którego z powodu zajęć na Wawelu zastępował p. Edward Trojanowski. Oddział sztuki stosowanej pozostaje pod kierunkiem Jana Bukowskiego. Wpisy d. 29, 30 września, 1, 2 i 3 października przy ul. Jabłonowskich 22 od godziny 3—5 po południu.

Fotoplastikum przy ul. Grodzkiej 9 zostało już po wakacyach na nowo otwarte.

TELEGRAMY

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 7 września. Półurzędowy komunikat donosi: Słychać, że „Wiener Ztg.“ ogłosi we wtorek patent cesarski, zwołujący sejmy. Sejmy będą zwołane w następujących terminach: salcburgski, bukowiński i przedarulański na 10 b. m., dolno-austryacki, karyntyjski, śląski i galicyjski na 14 bm., górno-austryacki na 17 bm., dnia 21 bm. morawski i styryjski, dnia 22 bm. sejm kraiński, zaś 29 bm. sejmy czeski i tyrolski.

Nie będą zwołane obecnie sejmy tryesteński, dalmatyński, gorycki i istryjski, a to z powodu braku ważnych spraw, którеby wymagały natychmiastowego załatwienia. Dla sejmów tych zastrzeżonem będzie późniejsze zwołanie.

Międzyparlamentarna konferencya w Wiedniu.

Wiedeń, 7 września. Rada międzyparlamentarnej Unii dla sądu rozjemczego w Hadze odbyła w niedzielę przedpołudniem posiedzenie, na którem ustalono porządek dzienny pierwszego posiedzenia konferencyi międzyparlamentarnej, które odbędzie się dziś.

Wieczorem w niedzielę członkowie Unii międzyparlamentarnej byli na przyjęciu u członka Izby panów Harracha.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 7 września. Cesarz przyjął w niedzielę rano o godz. $9^1/_2$ prezesa ministrów hr. Khuena Hedervarego na audyencyi. O godz. 1 w południe przyjął cesarz na audyencyi byłego prezydenta ministrów Kolomana Szella. Koloman Szell, po audyencyi, pojechał do Ratot.

Manewry węgierskie.

Temes Ujfalu, 7 września. (C. k. biuro kor.). Szef sztabu generalnego Beck wydał rozkaz, aby ze względu na bardzo wielkie gorąca możliwie oszczędzano żołnierzy. Dotychczas stan zasłabnięć jest mały.

Olbrzymi pożar.

Sarajewo, 7 września. O pożarze Trawnika donoszą jeszcze następujące szczegóły. Pażar powstał w nocy w pewnej stajni. Tylko nadludzkim wysiłkom straży pożarnej udało się pożar zlokalizować i zapobiedz przeniesieniu się jego na południową dzielnicę, która jest bardziej zaludnioną. Wbrew dotychczasowym doniesieniom nikt nie zginął w pożarze. Rząd krajowy otworzył na razie dla pogorzelców kredyt 30.000 K. Także z prywatnej strony ujawnia się pomoc dla pogorzelców.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 5 września. Listom z pogróżkami, jakie w ostatnich czasach otrzymały rozmaite czynniki dyplomatyczne, nie przypisują wielkiego znaczenia, ponieważ, jak się zdaje, są to mistyfikacye. Rozmaite spostrzeżone objawy każą powątpiewać w zapowiedziane zamachy dynamitowe.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 7 września. Biskupowi Marsylii wstrzymano pobory z powodu wydanego przez niego ostatnio cyrkularza, oraz z powodu przyjęć, jakie zgotowano w jego dyecezyi biskupowi Tourinazowi.

Podróż króla włoskiego do Francyi.

Paryż, 7 września. „Matin“ donosi, że rząd francuski zapytał króla włoskiego, czyby nie zgodził się na ustalenie terminu jego przybycia do Paryża na dzień 14 października. W takim wypadku potrwałby pobyt króla włoskiego w Paryżu do d. 18 października. Jest rzeczą prawdopodobną, że król zgodzi się na tę propozycyę.

Napad rozbójników.

Paryż, 7 września. Agencya Havasa donosi, że koło Almugar w Algierze napadła banda rozbójników na konwój wojskowy. Przyszło do zaciekłej utarczki, w której miało zginąć kilku oficerów i żołnierzy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)